

Trzecie zwycięstwo Gruzjińskiego Marzenia

Wojciech Górecki

W wyborach parlamentarnych 31 października zwyciężyła – po raz trzeci z rzędu, co stanowi w Gruzji precedens – partia Gruzjińskie Marzenie – Demokratyczna Gruzja (GM). Uzyskała ona 48,1% głosów. Drugie miejsce zajął opozycyjny blok Siła w Jedności, zbudowany wokół Zjednoczonego Ruchu Narodowego (ZRN) byłego prezydenta Micheila Saakaszwilego (27,1%). Do parlamentu wejdzie ponadto siedem innych podmiotów – jeden blok oraz sześć partii – na które oddano łącznie 18,4% głosów (próg wyborczy wynosił 1%). Znalazły się wśród nich zbliżone programowo do ugrupowania Saakaszwilego partia Europejska Gruzja i blok Giorgi Waszadze – Strategia Agmaszenebeli, a ponadto centrowe Lelo dla Gruzji, liberalne Girczi oraz Sojusz Patriotów Gruzji (SPG), opowiadający się za neutralnością w polityce zagranicznej i wznowieniem relacji z Rosją.

Po pierwszej turze GM zapewniło sobie połowę miejsc w parlamencie – 61 mandatów z list proporcjonalnych oraz 14 dzięki zwycięstwu w okręgach jednomandatowych. Druga tura odbędzie się 21 listopada w 16 okręgach jednomandatowych, w których żaden z kandydatów nie uzyskał ponad 50% głosów (zgodnie z nową ordynacją 120 spośród 150 deputowanych wybieranych jest w systemie proporcjonalnym, a pozostałych 30 – w większościowym, w okręgach jednomandatowych).

Według pierwszych ocen obserwatorów z ODIHR/OBWE wybory były wolne i konkurencyjne, a obywatele, mimo stanu pandemii, mogli generalnie wyrazić swą wolę swobodnie. Na obniżenie społecznego zaufania do procesu wyborczego wpływał jednak istniejący „brak wyraźnego rozgraniczenia pomiędzy partią rządzącą a państwem”. Obserwatorzy z lokalnych organizacji pozarządowych zwrócili uwagę na spokojny przebieg elekcji. Spośród nieprawidłowości odnotowali przypadki nacisku na głosujących z wykorzystaniem tzw. czynnika administracyjnego.

ZRN oraz szereg mniejszych ugrupowań zażądali powtórzenia głosowania, powołując się na powszechne – w ich opinii – fałszerstwa. 1 listopada opozycja zebrała w centrum Tbilisi kilka tysięcy zwolenników, którzy następnie przeszli pod rezydencję lidera GM Bidziny Iwaniszwilego. Manifestacje mają odbywać się codziennie, a ich kulminacja ma nastąpić w najbliższą niedzielę.

Komentarz

- Do samodzielnej większości parlamentarnej partii Iwaniszwilego brakuje jednego miejsca. Niewątpliwie zdobędzie je w czasie drugiej tury, w której rywalizacja toczy się o

dodatkowe 16 mandatów z okręgów jednomandatowych. Potencjalnie rezerwowym partnerem koalicyjnym mógłby być SPG (otrzymał 3,1% głosów). W przyszłości należy również oczekiwać prób przeciągania do Gruzińskiego Marzenia pojedynczych deputowanych z innych ugrupowań lub zapewniania sobie ich lojalności, czemu sprzyjać będzie rozdrobnienie parlamentu.

- GM uzyskało gorszy wynik niż cztery lata temu, gdy zdobyło konstytucyjną większość, jednak obecny rezultat jest jednoznacznym sukcesem. Wszystko wskazuje, że będzie rządzić trzeci raz z rzędu, co nie udało się wcześniej żadnemu ugrupowaniu w Gruzji. W poprzedniej kadencji partia zachowała spójność mimo szeregu kryzysów, skutkujących m.in. znaczącym osłabieniem frakcji. Z kolei w czasie kampanii wyborczej udało się jej utrzymać wyraźną przewagę nad opozycją pomimo skokowego ostatnio wzrostu zakażeń koronawirusem oraz negatywnych gospodarczych i społecznych skutków pandemii, które siłą rzeczy obciążają władze (wiosną zachorowalność w kraju utrzymywała się na niskim poziomie, szczególnie na tle sąsiadów, co z kolei grało na korzyść rządzących). Pozycję ugrupowania wzmacniają toczące się w Górskim Karabachu od końca września działania wojenne. Wobec zagrożeń, jakie płyną stąd dla Gruzji – bliskość terenu walk, obecność dużych mniejszości azerbejdżańskiej i ormiańskiej – społeczeństwo wydaje się mniej skłonne do poparcia opozycji, kojarzącej się z bardziej nieprzewidywalną polityką zagraniczną.
- Wybory potwierdziły dominację ZRN-u wśród opozycji. Ruchowi nie udało się jednak zgromadzić wokół siebie szerszego spektrum ugrupowań – w większości zdecydowały się one na samodzielny udział w wyborach. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać w kwestiach ambicjonalnych, obawie przed zdominowaniem przez silniejszego partnera, a także niejednoznacznym stosunku do Saakaszwilego, który choć już formalnie nie przewodzi Ruchowi, to włączył się w kampanię z emigracji (na byłym prezydencie ciążyą prawomocne – motywowane politycznie – wyroki sądowe; jeżeli pojawi się w kraju, to zostanie aresztowany). Przed wyborami Saakaszwili złożył kilka niespójnych oświadczeń, zawierających różne wizje jego przyszłej obecności w gruzińskiej polityce, co mogło zniechęcić część wyborców do oddania głosu na ZRN. Jak się wydaje, głównym celem obecnych demonstracji i ostrych w tonie wypowiedzi jest utrzymanie mobilizacji elektoratu aż do czasu drugiej tury wyborów w okręgach jednomandatowych – w przeszłości to właśnie w takich okręgach dochodziło do największej liczby nadużyć. Jednocześnie nie ma podstaw do rozpisania nowej elekcji – ewentualne przypadki fałszerstw z pewnością nie wpłynęły na jej ogólny wynik.
- Rezultat wyborów nie powinien wpłynąć na zasadniczy kurs gruzińskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Nawet w przypadku utworzenia koalicji GM z SPG – na chwilę obecną czysto spekulatywnej – ewentualna korekta polityki zagranicznej najprawdopodobniej ograniczyłaby się do warstwy gestów i symboli. Tbilisi jest gotowe do pragmatycznej współpracy gospodarczej z Rosją, a także pozostaje otwarte na rosyjskich turystów, jednak obecnie trudno wyobrazić sobie powrót do normalnych relacji politycznych – w tym wznowienia stosunków dyplomatycznych – bez cofnięcia przez Moskwę uznania dla Abchazji i Osetii Południowej (Kreml zaś uważa tę sprawę za zamkniętą). Obok wyborców SPG do zwolenników takiej normalizacji należy zaliczyć *en masse* elektorat otwarcie prorosyjskiej Jednej Gruzji byłej przewodniczącej parlamentu

Nino Burdżanadze (ugrupowanie uzyskało 0,85% głosów). Można ich jednak znaleźć także wśród osób popierających GM, zwłaszcza tych o przekonaniach konserwatywnych i bardziej religijnych (cieszący się zaufaniem zdecydowanej większości społeczeństwa Gruzjiński Kościół Prawosławny uchodzi za siłę w swej istocie prorosyjską).